

**CZUJ
DUCH**

ŚRODOWISKOWY KRĄG INSTRUKTORSKI im.

ANDRZEJA MAŁKOWSKIEGO

◊ HUFIEC TATRZAŃSKI ◊

Rok

1981

№

ZAKOPANE

4

Z życia Kręgu

30.05 - 31.05.1981

Na Rusinowej Polanie w Tatrach Wysokich odbyła się VII Zbiórka Porozumienia KIHAM, której organizatorem był nasz Krąg. Podczas zbiórki omówiono plan i formy działania Porozumienia, opracowane nowy projekt "Zasad Porozumienia" oraz strukturę władz. Przyjęte ustalenia okazały się przełomowe dla dalszej działalności Kręgów im. Małkowskiego. W dniu 30.05 uczestnicy zbiórki wzięli udział w Harcerskiej Mszy Św. odprawionej w intencji Kardynała Harcmistrza Stefana Wyszyńskiego w sanktuarium Matki Boskiej Jaworszyńskiej na Wiktorówkach. Przygotowaniami do zbiórki z ramienia naszego Kręgu kierowała dh pwd Jolanta Maksylewicz. Zbiórkę jednogłośnie oceniono jako bardzo udaną w czym jest wielką zasługą życiowego nam ojca Leonarda Węgrzyńskiego gandy na Wiktorówkach.

7.06.1981

W Warszawie odbyła się Zbiórka Pełnomocników KIHAM. Zgodnie z ustaleniami zbiórki na Rusinowej Polanie dokonano zmian w "Zasadach Porozumienia" oraz wybrano nową Radę Porozumienia. Niestety, żaden z członków naszego Kręgu nie został wybrany do nowej Rady. Podczas zbiórki pełnomocników KIHAM Zakopane reprezentowali druhowie: phm Zbigniew Ślup i phm Maciej Krupa.

27.06 - 28.06.1981

Zlot Porozumienia KIHAM w Poznaniu. Korespondent CZUJ DUCHA hm PL Stefan Marszałkiewicz uzyskał akredytację w biurze prasowym obchodów 25 rocznicy Poznańskiego Czerwca.

24.07 - 26.07.1981

Zlot harcerski Porozumienia KIHAM w Jabłusku k/Kościeliszyn zorganizowany przez KIHAM Gdańsk. W zlocie uczestniczyła 20-osobowa grupa harcerska z V DM im. Klimka Sachledy /Szczep "Hyrny"/ na czele z drużynowym pwd Leszkiem Pieniakiem. Druhowie z V DM uczestniczyli we wszystkich konkurencjach zlotowych uzyskując w ostatecznej punktacji I miejsce /udało im się pokonać nawet reprezentację słynnej 70 WDH /. 26.07 uczestnicy zlotu wzięli udział w polowej Mszy Św. odprawionej dla harcerszy przez Biskupa chełmińskiego.

1.09.1981

W 42 rocznicę napaści hitlerowskiej na Polskę Krąg uczestniczył w uroczystości zorganizowanej przez NSZZ "Solidarność" na zakopiańskim omentarzu.

12.09.1981

W kaplicy na Wiktorówkach odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru VI. Szczepu "Krywań" im. Bronisława Czecha. Poświęcenia sztandaru dokonał ojciec Tomasz Pawłowski dominikanin z Krakowa w obecności VI Szczepu "Krywań", V Szczepu "Hyrny" oraz Kręgu Instruktorskiego przy AM w Katowicach. W uroczystości uczestniczyli także członkowie Kręgu z innych szczepów.

18.09 - 20.09.1981

Na Krakowskich Błoniach odbył się z inicjatywy KIHAM Kraków trzydniowy Jubileuszowy Zlot Harcerstwa z okazji 70-lecia naszego ruchu. W zlocie wzięło udział ponad 6 tys. harcerek i harcerszy z 46 chorągwi z pełnym ekwipunkiem biwakowym. Były to najlepsze zastępy z poszczególnych Hufców w Polsce. Obok biegów patrolowych wielkim przeżyciem dla uczestników i prawdziwym sukcesem organizatorów było ognisko poświęcone historii harcerstwa z udziałem min. dh Stanisława Broniewskiego "Orszay". 20.09 uroczystą Mszę Św. w Katedrze Wawelskiej odprawił phm biskup Jan Pietrasako. Ostatni tak wielki zlot harcerski odbył się w Spale w 1935 roku. Hufiec Zakopane reprezentowany był przez zastęp harcerek ze Szczepu im. Zawiszy Czarnego. Oprócz tego w zlocie uczestniczyły zastępy oraz instruktorzy z I Szczepu "Wilcznik", V Szczepu "Hyrny", VI Szczepu "Krywań" a także członkowie Komendy Hufca, Obradująca podczas zlotu Rada Porozumienia KIHAM uchwaliła ostre ważne dokumenty dotyczące dalszej działalności Kręgów im. Małkowskiego.

29.09.1981

Odbyła się pierwsza w nowym roku harcerskim zbiórka KIHAM Zakopane. Dokonano weryfikacji członków Kręgu a ustępująca Rada słożyła sprawozdanie ze swej działalności. Wybrano nową Radę Kręgu w składzie: hm Lesław Dall, hm PL Stefan Marszałkiewicz, org Kajetan d'Obyrn. Na wniosek Rady Drużynowym Kręgu wybrane dh org Kajetana d'Obyrn.

INFORMACJA O CZŁONKACH RADY KRĘGU:

Kajetan d'Obyrn	org ur 1965 uczeń LO, VI Szosap "Krywań", Z-ca Komendanta Szosapu.
Lesław Dail	hm ur 1954 historyk, V Szosap "Myrny", Komendant Szosapu
Stefan Marzaskiewicz	hm PL ur 1929 kierownik CSH Nowy Targ, Hufiec N.Targ, członek KH

Piszą o nas

MARCERZ ŚLĄSKI nr 4 28.06.81 - Artykuł Andrzeja Chyrowicza "Zbiórka Porozumienia"-relacja z VII Zbiórki Porozumienia KIHAM na Rusinowej Polanie.

BRATNIE SŁOWO nr 6 i 7 czerwiec-lipiec 1981 - Komunikat z VII Zbiórki Porozumienia KIHAM w rubryce "Co w trawie piszczy" notatka o pracy naszego Kręgu.

CZUWAJ nr 6 Maj 1981 - W rubryce "Krenika" notatka o VII Zbiórce Porozumienia KIHAM, obszerny artykuł "Rusinowa Polana" dotyczący tego samego tematu.

MOTYWY nr 6 6.09.81 - W dodatku starszeharcerskim "Na tropie" przedruk fragmentu artykułu pna Macieja Krupy "Harcerstwo polityczne-ale jakie" z 3 nr CZUJ DUCHA.

Historia

ZA CZASÓW DRUHA MAŁKOWSKIEGO - FRAGMENT PAMIĘTNIKA

"... Wyjazd mojego brata obudził we mnie drżące od dzieciennych lat marzenia o służbie w Wojsku Polskim i ambicje wzięcia udziału w wojnie o wolność Ojczyzny. Wstąpiłem więc zaraz w pierwsze dniach wojny do utworzonej na ów czas w Zakopanem drużyny tzw. "starszych skautów", w której grupowano nieco starszą młodzież, przewidzianą do wykonywania służby pomocniczej. Tutaj miałem sposobność poznać oszołowego pod ów czas działacza skautingu, jakim był w tych latach Andrzej Małkowski. Człowiek ten miał w sobie coś tak ujmującego, że już przy pierwszym spotkaniu nabierało się do niego zaufania i doznawało się uczucia głębokiego szacunku, że ma się jego właśnie na komendanta. Bezpośrednio po zapisaniu się do drużyny znalazłem się w szeregu, przed którym stanął Małkowski i oznajmił nam, że z naszej grupy zostanie utworzona Straż Obywatelska. Będzie ona miała za zadanie czuwać nad bezpieczeństwem i porządkiem w mieście, głównie w porze nocej, wobec tego, że duża część personelu policyjnego została powołana do służby wojskowej lub zgłoszyła się do Legionów. Następnie zapowiedział, że jeden z nas będzie komendantem tej Straży, po czym powiódł wzrokiem po całym szeregu i wskazał na mnie mówiąc "Ty będziesz komendantem". Było to dla mnie niespodziewane i szlachetne wyróżnienie tym bardziej, że byli wśród nas i starsi ode mnie i bardziej doświadczeni skauci. Zabrałem się więc gorliwie i z ambicją do pracy. W skład straży wchodziło około 10 ludzi. Przydzielono nam duży kilkunastoosobowy namiot umieszczony w pobliżu budynku "Sokoła", w miejscu gdzie dzisiaj stoi kino "Giewont", oraz wydano nam trzy krótkie karabinki starego typu ale bez naboi, których nie wolno nam było w żadnym wypadku używać nawet mieć przy sobie. Karabinki te miał nosić patrol złożony z 2-3 ludzi, którzy pełnili obchód po danej dzielnicy przez 3 godziny, po czym po powrocie na nasz posterunek i po zameldowaniu się u komendanta czyli u mnie miał oddawać te karabinki następnemu patrolowi udającemu się na obchód innej dzielnicy. W ten sposób od zmierzchu do świtu chodziły po mieście nasze patrole, co miało głównie chyba moralne znaczenie dla spokoju mieszkańców. Przez cały czas kiedy byłem komendantem doszło tylko raz do poważniejszej interwencji, ale szczęśliwym trafem skończyło się wszystko pomyślnie. Pod koniec sierpnia druh Małkowski wyjechał z Zakopanego, a dowództwo drużyny przekazał swojej małżonce Oldze Małkowskiej, która była już w ów czas bardzo czynnym i doświadczonym działaczem skautingu. Miała ona prowadzić drużynę zakopiańską pod nieobecność męża. Jednakże władze skautingu w Krakowie nie zatwierdziły decyzji A. Małkowskiego i wyznaczyły jako komendanta Stanisława Albertiego, starszego o kilka lat od nas skauca ze środowiska krakowskiego. Doprowadziło to do rozpadu drużyny zakopiańskiej na dwie konkurujące ze sobą grupy, z których jedna znacznie liczniejsza pozostawała pod komendą O. Małkowskiej, a druga mniej liczna pod komendą St. Albertiego. Co do mnie to mimo wszystko, chociaż z przykrością i uczuciem rozczarowania, zdecydowałem się podporządkować rozkazowi komendy i pozostałem w grupie Albertiego, gdzie pozostali też koledzy z którymi się bliżej żyłem między innymi I. Pintowski i bracia Piaseccy. Taki stan trwał aż do połowy listopada, kiedy powrócił na krótki czas A. Małkowski i doprowadził do unifikacji i reorganizacji drużyny. W tym czasie nie brałem już bardziej aktywnego udziału w życiu harcerskim bo byłem mocno zajęty innymi sprawami.

W połowie września bowiem zostałem przez ojca zapisany do koedukacyjnego gimnazjum w Zakopanem, gdzie wstąpiłem do VI klasy. Nauka stała tam w ów czas na bardzo skromnym poziomie z powodu dużego zróżnicowania młodzieży pochodzącej z najrozmaitszych szkół

i środowisk, oraz dużej płynności kadry nauczycielskiej. To też korzyści z takiej nauki były w pierwszych miesiącach nie duże.

Wszystkie opisane wyżej okoliczności oraz napływające wieści o dzielnej postawie na froncie naszych legionistów wywarły we mnie przekonanie, że moje miejsce jest w danym czasie nie przy rodzinie i w szkole ale w Legionach. Zmówiłem się więc z jednym z kolegów szkolnych niejakim Leonem Mikuszkewskim i postanowiliśmy razem uciec do Legionów. Pewnego dnia w początkach listopada zgłosiliśmy się razem w miejscowej Komendzie Legionów i wyraziliśmy ochotę wstąpienia do szeregów. Komendant tej placówki niejaki por. Czaki przyjął nasze zgłoszenie z najwyższym uznaniem, wpisał nas na listę ochotników i polecił zgłosić się następnego dnia po odbiór dokumentów i umundurowanie. Uradowany i dumny z siebie zgłosiłem się w Komendzie następnego dnia rano z plecakami i w butach turystycznych tudzież zaopatrzonej w kilka korek, które ściągnąłem ojcu z szuflady uznając za usprawiedliwione ze względu na waniasty cel, jakimś te pieniądze miały służyć. Tak się złożyło, że rodzice moi wyjechali w tym dniu bardzo wcześnie do Nowego Targu po zakupno prowiantów i bielizny, dzięki czemu moje szykowanie się do wyjazdu przebiegło niepostrzeżenie. Po odebraniu legitymacji udaliśmy się do magazynu, gdzie wyfasowaliśmy kompletne umundurowanie dobrane do naszych figur i poszliśmy na obiad do stołówki legionowej. Mieściła się ona przy Krupówkach w miejscu dzisiejszej restauracji "Kolorowa". W niedużej izbie przy stołkach siedziało gęsto bractwo legionowe w różnym wieku przeważnie szeregowej, tu i ówdzie podoficerowie. Przy smacznym kapusniaku ze schabem wyraziliśmy uznanie dla legionowych władz wojskowych, które dbają o tak smaczne posiłki dla swych żołnierzy. Na to przy stołkach zapanowała cisza a jeden z żołnierzy zwracając się do nas spytał: "A cóż was tu tak goni do tych Legionów?" Mnie szokowało to pytanie ale Leonek nie stracił rezonu i odrzekł z naciskiem: "Co za pytanie? Dla mnie jak dla każdego prawdziwego Polaka było zawsze marzeniem walczyć w wojsku polskim o wolność Ojczyzny". Na to zapanowała kłopotliwa cisza, a w oczach niektórych żołnierzy zaigrało uśmiechem. Po obiedzie mieliśmy się udać do Komendy po dokumenty podróży do Makowa Podhalańskiego, gdzie znajdowała się kompania zapasowa Legionów. Mieliśmy jeszcze dzisiaj odjechać. Maszerowaliśmy więc razem w dół Krupówkami i rozmawialiśmy o tym co mamy się jeszcze przed wyjazdem zapatrzyć. W pewnej chwili jednak Leonek zamilkł i zwoinił kroku wpatrując się baczenie przed siebie. Spojrzałem przed siebie i spostrzegłem zbliżającego się z dołu ojca Leonka w towarzysztwie naszego kolegi Władka Sochaniewicza. W mgnieniu oka schroniłem się za bramę, skąd ujrzałem jak obydwoj panowie wzięli Leonka między siebie, wiedli z nim do drożki i odjechali. Mocno skontestrowany takim obrotem rzeczy poczułem się nagle osamotniony i pozbawiony towarzysztwa i pomocy ze strony kolegi, na którego przecież liczyłem w tym przedsięwzięciu. Po dłuższej chwili zdecydowałem się jednak iść do Komendy i wypełniać dalej podjęte zobowiązania. Wyszedłem więc z bramy i skierowałem się w dół Krupówkami. Nagle z za zakrat na Kościeliskiej wyłoniła się przgarbiona i smęcona postać mojego ojca. Przytuliłem go w miejscu a on podszedł do mnie uścisnął mi rękę i powiedział: "Mój synu najdroższy rozumem pobudki twojego kroku. Jest on podyktowany uczuciami, które kształtowałem w tobie od dziecka. Ale dzisiaj kiedy już Marian jest w Legionach, a ty masz dopiero 16 lat wstrzymaj się jeszcze z wyjazdem. Bądźścis, podobnie jak twój rówieśnicy, potrzebny Ojczyźnie na pewno, ale w późniejszym na prawdę decydującym okresie wojny, która potrwa jeszcze chyba długo". Były to myśli, które i mnie murtowały od samego początku wojny, a krok mój podjąłem bardziej z ambicją niż rozsądkiem. Dlatego nie trzeba było długo mnie przekonywać. Kiedy szliśmy rozmawiając przez Ływoszańskie Ojciec zatrzymał się przed jednym z opuszczonych w tej porze domów i polecił mi zacząć od przyniesienia do domu mojego ubranie ażebym się przebrał i pokazał w domu już po cywilnemu. W ten sposób Ojciec oszczędził mi przykrości przebrania się w domu na oczach rodziny, a odwołując mundur do Komendy pozwolił mi uniknąć wstydu, jakim byłoby dla mnie osobiste zwracanie tych rzeczy. W Komendzie nie napotkał na żadne sprzeciwy ponieważ na chwilę przed tym ojciec Leonka wypalił komendantowi reprimendę za besprawne werbowanie nieletnich chłopków do wojska. Wreszcie co do pieniędzy, które zabrałem z domu, Ojciec polecił mi je zatrzymać na moje drobne wydatki. Tak skończyła się przesłaniem próba ucieczki do Legionów.

Wróciłem więc do szkoły i rozpoczynałem systematycznie naukę, do czego zachęcał również systematycznie wrażliwy posiem nauczania i coraz większe wymagania nauczycieli. W drugiej połowie listopada powrócił na krótki czas do Zakopanego A. Małkowski. Dokonał on zjednoczenia obu drużyn, których działalność w tym czasie, w związku z ciągle niepewną sytuacją wojenną, znacznie osłabła. Na zbiorowej odprawie, którą z nami odprawił, wezwał wszystkich do zachowania dyscypliny społecznej i do wiary w ostateczne zwycięstwo sprawy polskiej. Zakończył w dużej mierze nasze obawy, a u niektórych może nadzieje, przed wkroczeniem Rosjan do Zakopanego. Ostrzegając jednak przed przedwczesnym optymizmem, ze względu na to, że wojna potrwa prawdopodobnie jeszcze długo. Bezpośrednio po tej odprawie A. Małkowski wyjechał z Zakopanego za granicę i już się z nim nigdy nie spotkałem.

Adam Sokołowski

Niezależna działalność harcerska

przed Sierpniem 1980.

POCZĄTKI AKCJI POMOCY ROBOTNIKOM OFIAROM REPRESJI W ZWIĄZKU Z WYDARZENIAMI CZERWCA
1976 I UDZIAŁ W NIEJ GROMADY WŁÓCZĘGÓW I WARSZAWSKIEJ DRUŻYNY HARCERSKIEJ IM. ...

Romualda Traugutta.

Powszechnie panuje pogląd, że lata siedemdziesiąte były szczególnie ciemnym okresem w historii harcerstwa a 3-milionowa organizacja mimo głośnej reklamy i obecności w każdej szkole była bardzo daleka od głównego nurtu życia społeczeństwa. Jak wszelkie tego rodzaju generalne poglądy jest to jednak tylko półprawda. Obok oficjalnego, uprzywilejowanego, politycznego i masowego ZHP były bowiem niezależnym trybem w różnych częściach kraju, niejednokrotnie nie wiedząc o sobie ogniska autentycznego harcerstwa. Niektóre z tych środowisk by przetrwać izolowały się całkowicie i odcinały od obcego i wrogiego sobie otoczenia były jednak i takie, które wierne nakazom Służby uczestniczyły w głównych wydarzeniach życia społecznego i stały się byłe na odgrywanie w tych wydarzeniach liczącej się roli.

Jednym z takich środowisk była § Warszawska Drużyna Harcerska im. Romualda Traugutta "Czarna Jedyńka" a szczególnie Gromada Włoczęgów działająca przy tej drużynie. Sądzę, że przedstawiony przez mnie szkic może dać pewien pogląd na działalność Gromady choć bynajmniej nie wyczerpuje. Kompletnie poniższy materiał opierałam się głównie na artykule Jacka Żakowskiego "Z powodu zmian organizacyjnych..." zamieszczonym w "Solidarności" nr 12 z dn 1 maja 1981 oraz na broszurze Stefana Kawalca "Demokratyczna opozycja w Polsce" i z tych dwóch źródeł pochodzą obszerne cytaty. Oprócz tego bardzo cenne okazały się informacje jakie uzyskałam od druhów i druhów s i WDH w marcu 1981 podczas VII Zjazdu ZHP.

"...Zaczął się 23 lutego 1957 roku od reaktywowania Czarnej Jedyńki - najstarszej w Warszawie szkolnej drużyny harcerskiej. Kłopot z tym, że reaktywano ją nawiązując do przedwojennych tradycji. Już ostry lata później, funkcjonowanie tak powysłanej drużyny stało się niemożliwe. Czarna Jedyńka zawiesiła więc działalność, aby wznowić ją mniej więcej po roku.

Nowa Jedyńka miała dwie twarze. Z jednej strony wypełniała zalecenia władz harcerskich, brała udział w ogólnopolskich akcjach, realizowała oficjalne założenia programowe. Z drugiej - przy zachowaniu pełnej tajemnicy - podtrzymywała wiele tradycji harcerstwa skautowskiego.

Zachowano w konspiracji dawne stopnie i kryteria ich zdobywania. Kandydatom na ówka dawano zadania wymagające nie tylko samoparcia, ale też odwagi, inteligencji, sprytu i umiejętności trzymania języka za zębami. Wykonawców wielu z tych zadań obowiązywało zachowanie kilkuletniej tajemnicy. Nic w tym zresztą dziwnego skoro były wśród nich tak "nieprawomyślnie" jak dokumentacja prześladowania mniejszości etnicznych mieszkających w Polsce.

Z czasem wokół Jedyńki zaczęło się skupiać grono absolwentów, którzy wprawdzie skończyli już szkołę, ale z drużyną nie chcieli się rozstać. Zbił się czas wielkich dyskusji, gwałtownie przerwanych wydarzeniami 68 roku. Kilka miesięcy po wydarzeniach marcowych Janusz Kijowski zaproponował utworzenie klubu dyskusyjnego w ramach działającego przy drużynie kręgu instruktorskiego.

Tak powstała Gromada Włoczęgów. Klub dyskusyjny, seminarium światopoglądowe, wszechnicia historyczna. Spotykali się raz w miesiącu, najczęściej poza Warszawą, w prywatnych domach rodziców lub znajomych. Z początku wyszczepiali sobie tematy neutralne. Zajmowali się sztuką, literaturą, historią najdawniejszą. Z czasem to, co działo się wokół nich, szczególnie wydarzenia przełomu 1970 i 1971 roku musiało ich do podejmowania tematów bliżej związanych z tym, o czym wszyscy dyskutowali w domach, akademikach, na uniwersyteckich seminarjach.

Tematem grudniowego spotkania Gromady w 1971 roku był współczesny Kościół i jego rola społeczna. Zagajenie w zastępstwie nieobecnego etnografa Ludwika Stompy wygłosił jeden z zaprzyjaźnionych księży. Kolację, do której zasiadli po wyjściu śpiącego na ostatni autobus prelegenta przerwało wejście milicji. Zaczęły się przesłuchania, wypytywanie o przywódców, charakter zebrania, przebieg dyskusji. Nikogo wówczas nie aresztowano, ale kilka osób dostało później wezwania do złożenia dodatkowych wyjaśnień.

Od tego czasu Reytan i skupione wokół niego środowisko absolwentów znalazły się pod szczególną obserwacją. Gromada zaś zawiesiła swoją działalność.

Wznowiono ją dopiero po półtorarocznej przerwie, znów - jak w 1969 roku - zaczęli od tematów neutralnych, ale życie nieuchronnie pchało ich ku sprawom najważniejszym. Coraz mniej znajdowali styczności między tym, co mówiono i pisano oficjalnie. Z wolna stawali się wolnomyślicielską wyspą na morzu ogólnej "jednomysłowości".

...W szkole też zaczęły się dziać rzeczy ciekawe. Jesienią 1975 roku przyjęto do Reytana nowego nauczyciela historii i opiekuna harcerstwa, reytanika, członka Gromady, byłego drużynowego Jedyńki Wojciecha Falkowskiego. - wówczas jasnowzroczny studenta wydziału historycznego UW. Falkowski przyszedł do szkoły z gotową koncepcją jej usamodzielnienia. Chciał zwiększyć rolę uczniów, wpisać młodzież i nauczycielom podstawę demokracji, wywołać aktywne postawy społeczne. Ostatecznym realizatorem tej koncepcji miał być demokratycznie wybrany, liczący się w szkole prawdziwy samorząd uczniowski. ...

...Ochrona dyrektor Szczepańskiej pozwoliła prowadzić eksperyment przez cały rok i służyć wielkie plany na rok następny. Czerwiec przyniósł jednak wydarzenia, które miały służyć nie tylko na łosach Nowej Gromady ale też, jak się później okazało, całego kraju. To co się działo w czerwcu w Radomiu i Ursusie, oraz to co działo się później - to wszystko nie mogło zmieścić się w etycznej koncepcji Gromady.

To właśnie członkowie Gromady jako pierwsi nawiązali kontakt z represjonowanymi robotnikami i zaczęli zbierać pieniądze na fundusz pomocy. Ich akcja nie uszła oczywiście uwadze milicji. Tymczasem traktowano ich jednak jak nieszkodliwych maniaków. ..."

"...W dniach 17-20 lipca 1976 roku odbywał się w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie proces 7 robotników z Ursusa. Oskarżonym zarzucono obecność w tłumie, który przetończył elektrowóz do przerwy w szynach. Zapadły wyroki od 3 do 5 lat więzienia. Rozprawa była formalnie otwarta, lecz by wejść na salę trzeba było mieć karty wstępu, których mimo wolnych miejsc odmawiano osobom z poza rodzin oskarżonych. Rodziny/najmłodziej sony i matki/ były całkowicie załamane, bliskie uwiernienia, że poasywana w telewizji wieść wyrażają opinię całego społeczeństwa, że prawie wszyscy uważają ich synów i mężów za "warchołów" i "wiochrzycieli" którzy zakłócili konsultację władzy ze społeczeństwem, których należy za to surowo ukarać. W tej sytuacji duże znaczenie miało samo żywciliwe zainteresowanie ze strony osób, którym nie udało się dostać na salę rozpraw. Rodzinom oskarżonych przekazano naprzędca zebrane pieniądze, skontaktowano się z adwokatami, którzy zgodzili się służyć wnioski o rewizję procesów. Od rodzin oskarżonych otrzymano kilka adresów innych osób, aresztowanych lub wyrzucenych z pracy, z którymi wkrótce nawiązane kontakty. Inicjatorem akcji był Antoni Macierewicz, 28-letni historyk, wykładowca w Katedrze Iberystyki Uniwersytetu Warszawskiego. Był on przed tem drużynowym w 1 WDE im. Romualda Traugotta, swanej od koloru chust "Czarna Jedynka" działającej przy Liceum im. Reytana . . . W pierwszym okresie akcji pomocy w Ursusie uczestniczyli głównie członkowie Gromady. Decierano do kolejnych ofiar represji lub ich rodzin. Oprócz pomocy finansowej i prawnej, zdarzało się, że opiekowano się dziećmi i pomagano rodzinom aresztowanych w pracach domowych/ap. przerażanie węgla/. Głównymi inicjatorami pomocy obok A. Macierewicza, byli: Henryk Wujec, 36-letni fizyk, kierownik laboratorium w zakładach półprzewodników TETWA działając Warszawa Klubu Inteligencji Katolickiej, oraz dawni instruktorzy "Czarnej Jedynki": Dariusz Kupiecki, 22-letni student matematyki UW i byli drużynowi-podharcmistrza Piotr Naimski 25-letni biochemik, doktorant PAN, Wojciech Onyszkiewicz, 28-letni historyk pracownik Instytutu Badań Pedagogicznych. Poza nimi w akcji uczestniczyło wiele innych osób.

Usiłowano akcję pomocy rozszerzyć na Radom. Próby dotarcia do represjonowanych w tym mieście nie dały początkowo rezultatów. Wreszcie dopomógł przypadek, gdy jeden z robotników Ursusa pamiętał adres robotnika z Radomia z którym zetknął się w czasie pobytu w areszcie. Dzięki temu nawiązano pierwszy kontakt w Radomiu. Akcją pomocy w Radomiu organizowali m.in. Mirosław Chojecki, 27-letni fizyk, pracownik Instytutu Badań Jądrowych, Zbigniew Romaszewski, 36-letni fizyk, pracownik naukowy PAN i jego żona Zofia Romaszewska również fizyk. . . . Szybko okazało się, że rozmiar represji był tutaj dużo większy niż w Ursusie. W Ursusie głównym problemem byli ludzie pozbawieni pracy, w Radomiu - duża liczba więzionych i wciąż nowe procesy. Uczestnicy akcji musieli też prowadzić żmudne śledztwa w sprawie wypadków śmiertelnych.

Zupełnie niezależnie od starań podejmowanych w Warszawie i nie wiedząc o nich, pomoc dla robotników usiłowała zorganizować grupa studentów związana z duszpasterstwem akademickim Lublińa i grupa studentów z Gdańska. W Gdańsku zrobiono w sierpniu zbiórkę pieniędzy wśród znanych. Zbieranie pieniędzy okazało się jednak łatwiejsze niż dotarcie do represjonowanych. Między innymi kilkakrotnie przyjeżdżał z Gdańska do Radomia Bogdan Borusewicz 25 letni absolwent historii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. W połowie września udało się zdobyć pierwszy adres represjonowanego robotnika. Wtedy też, zupełnie przypadkowo doszło w Radomiu do zaskakującego dla obu stron spotkania B. Borusewicza z uczestnikami akcji pomocy z Warszawy.

Akcja pomocy prowadzona była w tajemnicy co przy jej rozwoju zaczęło powodować trudności. Z chwilą gdy zbiórka pieniędzy zaczęła wykraczać poza kręgi znanych, ludzie dawali pieniądze nie bardzo wiedząc, jak i przez kogo będą one wykorzystane. Ograniczono to możliwość dalszego rozszerzania zbiórki.

Po drugie w niewielkim Ursusie powszechnie stawało się wiadome, że studenci pomagają rodzinom aresztowanych i wyrzucenych z pracy. O studentów z Warszawy zaczęli wypytywać się milicjanci i denuncjatorzy.

W tej sytuacji młodzi ludzie zajmujący się pomocą swrócili się do osób szerzej znanych opinii publicznej, od których ze względu na ich wcześniejszą postawę - można się było spodziewać poparcia. Ludzie, do których się swróceno, wielokrotnie dawali wyraz swej postawie moralnej, ostatnie przede wszystkim w listach związanych z wydarzeniami 25 czerwca. Zaproponowano im, by powołali Komitet obejmujący patronat nad akcją pomocy. Organizatorzy pomocy liczyli na to, że autorytet patronów ułatwi zbiórkę pieniędzy i zabezpieczy działających przed represjami Służby Bezpieczeństwa.

Rozmowy na temat ewentualnego powstania Komitetu trwały się dość długo. Wiele osób, do których się swróceno, uważało, że powstanie jawnego Komitetu jedynie zwiększy szanse represji. Liczono również na to, że władze same rozwiążą problem, zwalnając uwięzionych i przyjmując z powrotem wyrzucenych z pracy.

23 września 1976 14 osób ogłosiło "Apel do społeczeństwa i władz PRL", zawiadamiając o powołaniu Komitetu Obrony Robotników - ofiar represji w związku z wydarzeniami 25.VI.1976 i apelując do społeczeństwa o solidarność z represjonowanymi, zaś do władz o amnestię dla uwięzionych i o przywrócenie do pracy zwolnionych robotników . . ."

Wśród tych 14 osób byli:

Antoni Macierewicz - historyk, uczestnik ruchu studenckiego 1968, działacz harcerski
Piotr Naimski - biochemik, podharcmistrza
ks. Jan Zieja - kapelan WF w 1920 roku i w kampani wrześniowej, naczelny kapelan Szarych Szeregów, kapelan pułku "Baszta", uczestnik Powstania Warszawskiego

Później do KOR-u przystąpili we wrześniu 1976 roku:
Mirosław Chojecki - chemik, uczestnik ruchu studenckiego 1968, działacz harcerski
Wojciech Onyszkiewicz - historyk, działacz harcerski

"... Tymczasem władze postanowiły przystąpić do kontrofensywy. Zebranie Gromady w grudniu 1976 roku znów przerwała interwencja milicji. Przy jednym z zatrzymanych znaleziono nielegalne druki. Niektórych oszołowych uczestników Gromady uznano za wrogów publicznych. Na specjalnie zorganizowanym zebraniu z rodzicami partyjnymi zarzucano, że w szkole działa grupa dywersyjno-szpiegowska.

Niebawem Komendant Hufca wydał rozkaz usunięcia z szeregów ZHP osłonków Gromady: podharcmistrza Marka Barańskiego, podharcmistrza Piotra Naimskiego, przewodnika Wojciecha Onyszkiewicza, uczestniczących w akcji pomocy represjonowanym robotnikom. Oficjalną przyczyną usunięcia było "postępowanie niezgodne ze Statutem ZHP". Drużyna nie przyjęła tego rozkazu do wiadomości. "Do osądu przedsta wienia konkretnego programu", zawieszono też działalność Gromady, a jej opiekunkę harcmistrza Polski Ludowej Halinę Wiśniewską zwolniono z pracy w Hufcu. Falkowskiego smuszono do złożenia podania o zwolnienie ze szkoły...."

W styczniu 1978 rozpoczęła się ogólnopolska akcja zbierania podpisów pod skierowanym do Sejmu listu domagającym się utworzenia specjalnej komisji do zbadania działań MO i SB w czasie wypadków oserwoowych. Falkowski, który współuczestniczył w tworzeniu listu zaproponował jego podpisanie kilkunastu pracującym w Reytanie nauczycielom. Tych którzy podpisali wezwano do inspektoratu i grobiono przeniesieniem do innej szkoły. Później groboby te częściowo wykonano. i WDH narzucano "komisarycznego" komendanta.

10 Sierpniu "nowe przychodziło powoli raczej opornie". Uczniowie przyznawali się, że "bo ja się wychylił, że na lekcjach mówią nie to o co myśla, lecz to, czego nauczyciele oczekują, bo mają przed sobą maturę i egzaminy na studia.

W marcu 1981 roku podczas VII Zjazdu ZHP kilkunastoosobowa grupa instruktorów naszego Kręgu była zakwaterowana w Liceum im. Rejtana w harcódce iWDH. Trwała wtedy zorganizowana przez uczniów liceum akcja zbierania podpisów pod petycją żądającą powrotu do pracy²⁾ za doś uczynienia trzem przeniesionym nauczycielom. Do chwili, gdy piszę ten artykuł "zrealizowano część zgłoszonych przez uczniów postulatów, obiecując przywrócenie do Rejtana profesorów Modrzejewskiej i Gugulskiego, Nie podjęto jednak wysiłku nawiązania kontaktu z innymi represjonowanymi nauczycielami i chociażby przeproszenia ich. Nie przeprowadzono rehabilitacji usuniętych w swoim czasie instruktorów Gromady. Nikogo nie ukarano za szkodliwą działalność pedagogiczną...."

Barbara Pietrowska

Przypisy:

- /1/ - Liceum im. Rejtana, przy którym działa iWDH
/2/ - 3.05.1981 r. /przyp. red./

Nasz punkt widzenia

CZY HARCERSTWO MA JESZCZE SZANSĘ ?

Mija właśnie siedemdziesięciolecie powstania ruchu, który był szlagierem pedagogicznym XX wieku. I nie wahajmy się tego powiedzieć: to było polskie osiągnięcie. Skauting był bardzo interesującą koncepcją pedagogiczną, ale polskie harcerstwo było koncepcją mądrzejszą, bardziej wszechstronną. Analizując dzieje myśli pedagogicznej, widać jak rzadko udało się przedsięwzięcie, kręse jest zarazem ruchem społecznym i organizacją, skupia młodzież i dorosłych, jest głęboko ideowe i zarazem zgodne z zainteresowaniami dzieci i młodzieży; przy tym wszystkim proste w organizacji i metodyce, umożliwiające "powielanie" jej przez wielu różnych ludzi; Twórcom skautingu i harcerstwa udało się stworzyć coś, o co najtrudnie w pedagogice - system wychowawczy, który może trwać i rozwijać się bez swoich twórców. Podobny sukces nie był dany wielu najwyższej klasy wychowawcom, że wymienimy tylko Korzaka. Wtedy, gdy harcerstwo powstało, w pierwszych latach wieku XX, wszystko było w nim dynamiczne, nowe i poprzez trudności pociągające od turystyki przez abstynencję do kształcenia woli, od braterstwa po walkę o niepodległość. Czy idee, które przyświecały twórcom ruchu mogłyby być dla młodych atrakcyjne dzisiaj? Nie wiem.

Wiadomo, wiele chwytliwych pomysłów czy haseł harcerskich dawno stało się własnością ogólnospołeczną czy składnikiem stylu życia. Niegdyś harcerstwo wyprowadziło młodzież miedzką w las i gór, lecz teraz trudno sądzić, by miało monopol na propagowanie turystyki czy na rozwój kultury fizycznej. Ale wiadomo także, że pewne idee i zasady nieźle wytrzymały próbę czasu.

W grudniu bieżącego roku minie 25 lat od momentu reaktywowania Związku Harcerstwa Polskiego na fali Październikowej odnowy. Przy ówczesnej odnowie rekonstrukcja była czymś ważnym nie tylko dla harcerzy i instruktorów, ale dla całego społeczeństwa. Zaktywizowali się ludzie, którzy byli instruktorami przed likwidacją ZHP w 1949 roku, było wielu, którzy jako dzieci w kilku latach powojennych harcerstwa zaznali. I była siła tradycji - symbole przechowywane, przynajmniej w niektórych środowiskach, niemal w każdym domu. Potężne ciśnienie pamięci.

Ale harcerski charakter organizacji nie trwał długo. Aleksander Kamiński w szkicu pt. "Co młodemu człowiekowi może dać harcerstwo" proponował dla Związku powstałego w 1956 r. wprowadzić "gdzie" po roku 1960", datę graniczną, która kończy organizację o charakterze harcerskim, tak jak harcerstwo było od zarania rozumiane, zaczyna jakąś inną, mimo, że też harcerskie nazwy noszącą. Taki graniczny charakter ma chyba rok 1961.

Później harcerski styl przetrwał jako coś szorstkiego, w kilkudziesięciu szczerkach czy drużynach, przeważnie z wieloletnimi tradycjami. Cała reszta była organizacją dla dzieci i częściowo dla młodzieży, o cechach, które można by tu wypisać i które niekoniecznie były negatywne - ta organizacja robiła akcję letnią, w pewnym okresie miała pewne zasługi w sąjowaniu się z dziećmi wiejskimi, ale nie była harcerstwem w tym rozumieniu, w jakim słowo to było jednolicie rozumiane przez pół wieku przed 1961 rokiem. Była to więc organizacja z przechwyconą nazwą "harcerstwo". Ale nie tylko nazwą. Z przechwyconą symboliką taką jak odznaki, mundury, hymn. Przechwycono jednym słowem dekoracje, nie pozwalając nieorientowanym sądzić, że to jest ciągle harcerstwo i obdarzać nowe cele i aparat organizacji tym zaufaniem i uczuciem jakim społeczeństwo i młodzież darzyło kiedyś harcerstw.

Ideę mają to do siebie, że muszą być jakos przekazywane, stąd ich symbole. Gdy się chce niszczyc ideę zakazuje się używania symboli. Ten wariant zastosowano w stosunku do harcerstwa w 1949 roku. Bezskutecznie. W 1956 roku i idee i symbole pojawiły się znów żywe. Stąd orientacja na przechwycenie tj. zachowanie symboli z podmianną leżących u ich podłoża idei. Tem wariant zastosowano po Październiku. Przechwyć symbole to tak, jakby entuzjastycznie maszerując w pewnym kierunku grupę ludzi wykołować, by maszerowali zupełnie gdzie indziej, ale entuzjazm zachowali z poprzedniego kierunku.

W trakcie przechwywania można wyróżnić następujące etapy:

- obsadzanie swymi ludźmi znaczących stanowisk w organizacji
- stopniowe wycofywanie i podmienianie idei z zachowaniem symboli/ a nieraz z przesadnym ich akcentowaniem/, a na koniec dopiero
- likwidacja symboli

Do tego ostatniego etapu ZHP nie doszedł, chociaż od czasu do czasu próbował jeden czy drugi symbol "zakatwić". Czerwone chusty jednak już prawie wprowadzono, tradycyjne mundury częściowo pozamieniano, drużyny starszoharcerskie pozamieniano na HSPS. Ogólnie jednak symbole były przez aparat ciągle traktowane jako przydatne, nie przypuszczano na nie formalnego ataku. Robiono raczej ciche "machlojki" - ot tak manipulowano obrazkiem lilijki, by zgubić z niej tradycyjne litery ONC, nie zabrano tradycyjnego hymnu, ale dopisano do niego zwrotkę sławiącą serwilizm wobec władzy itd.

DZIEWIĘĆ MIESIĘCY PO SIERPNIU

Interesujące jest porównanie harcerskiej odnowy teraz z taką październikową. W roku 1956 harcerstwo pojawiło się spontanicznie i masowo. Związek nie istniejący formalnie, w latach 1949-56 trwał w sercach i umysłach ludzi. Czyli wszystko inaczej niż teraz - organizacja ostatnie 25 lat istnieje, ma symbole, staty i budżet, co jakiś czas świętuje zaliczenie w poczet członków następnego miliona młodych obywateli. Tylko serca już w tym nie ma. I niewielkie jest zainteresowanie społeczne ewentualnymi zmianami - nie ma jakichś większych nacisków ze strony społeczeństwa dorosłych - są sprawy ważniejsze, jest "Solidarność". Emocje kieruje się gdzie indziej. 25 lat organizacja funkcjonuje a ciągłość tradycji jakby znika.

Czy więc przechwycenie było skuteczne? Niestety myślę, że w znacznym stopniu tak. Nie jest pewnie najważniejsze, że długotrwały stan przechwycenia spowodował brak zainteresowania harcerstwem u dorosłych. Po stępszą gorze są skutki u młodych. Obecny 15-18-letni całkowicie mylnie wyobrażenie o harcerstwie. "Statystyczny" nastolatek na wszystko, co organizacja mu serwuje w opakowaniu z napisem "harcerstwo" reaguje niechęcią lub ironią. Nie wie, że ma do czynienia z harcerstwem w odształowie i niechętnie skojarzenia rozszerzają się na harcerstwo w ogóle.

Przechwycenie zatarło lub osłabiło stare idee tkwiące pod symbolami. Nie starczyło sił by wytrwać przy dawnych wartościach, ale nowe idee podsunęte pod stare symbole nie dotarły do młodzieży. Tymczasem niektóre z tych nowych idei niekoniecznie zasługiwały na odrzucenie, dlaczego więc przegrały? Myślę, że wynika z tego pewien moral dla wychowawców - nowe idee przegrały nie przez brak wartości, a bardziej przez to, że "przepychano" je w opakowaniu innych symboli - w społecznym odbiorze kojarzono je więc z kłamstwem, i odrzucono.

Młody człowiek ma swoje poglądy o harcerstwie zdeterminowane okolicznościami. Została przerwana ciągłość przekazu, 20 lat to bardzo długi okres czasu - to tyle co 80 lat dla dorosłych - w drużynie "generacje" zmieniają się co 3-4 lata. Ci, którzy teraz są wychowawcami czy rodzicami sami mogli otrzymać ten fałszywy obraz. Jest on więc już odsiedziony. Skąd mają wiedzieć - jak było naprawdę? Publikacje, które ukazały się pod koniec lat pięćdziesiątych od dawna są niedostępne. To, co oficjalnie podaje się jako historia Związku jest obelgą wobec prawdy. Stąd, trudno się dziwić, że nastolatek nie wie czym mogło być harcerstwo, czym mogły być samorząd czy w ogóle swobodne zrzeszenie młodzieży.

Gdy patrzy się na działania Związku w ciągu ostatnich miesięcy, ma się wrażenie, że głównym smartwieniem jego kierownictwa jest takie przeprowadzenie odnowy, by żadne istotne zmiany nie nastąpiły. Możemy to spokojnie nazwać "odnową od strony spodni". Jeśli kiedyś były tradycyjne spodnie krótkie, a potem wprowadzono długie, to w ramach odnowy można znów wprowadzić krótkie. Tak więc odnowa polega na odwołaniu kilku działań likwidatorskich. No i parę symboli głównie z zakresu umundurowania się przywraca.

Poza tym robi się się parę gestów: zjazd obradował pod wziętym z hymnu hasłem "Wszystko co nasze Polsce oddamy" a nie jak było dotychczas "Polsce Ludowej serca, myśli, czyny". Zaśpiewano starą pieśń o "wzroście ideałów światłany harcerskim krzyżu" i to groteskowe zestawienie młodopolskiego tekstu na fonii z bisantyjsko wycelebrowanym Zjazdem w Sali Kongresowej na wizji puszczono nawet w telewizji.

Robi się znaczące oko do publiczności - zaprasza się parę starych działaczy, ba, wolno już wspominać o 70 latach historii harcerstwa, czego oficjalni ideologowie od tradycji dotąd nigdy nie dopuszczali, z przedwojennej historii Związku pozwalając pamiętać jedynie o działalności ZHP w Niemczech. Z westchnieniem, daje się do zsumowania, jak ciężko było w Federacji.

O ile się znam na aparacie, to przy tym wszystkim kierownictwo Związku saciera ręce myśląc z ulgą "nie rozleciał się więc panujemy nad sytuacją" i władzom w aparacie wyższym niż harcerski daje się do zroszczenia, jakimi to cennymi, ideowymi i zarazem mądrymi kierownikami harcerstwa dysponuje partia: studenci się rospadli, młodzież wiejska się rozpadła, młodzież demokratyczna powstaje, tylko harcerstwo trwa: pod ideowym kierownictwem niezmiennie, całe, nienaruszone, dyspozycyjne.

No, ale jest jedna ciemna obszara na firmamencie tej scentralizowanej harcerskiej odnowy. To powstające od jesieni Kręgi Instruktorów Harcerskich im. Andrzeja Małkowskiego, kręgi które były nacelnik Szarych Szeregów S. Broniewski w wywiadzie dla "Kultury"/nr z dn 16.03/ uznał za kontynuację prawdziwego harcerstwa. Kierownictwo Związku było na tyle elastyczne, by nie zabronić tworzenia się kręgów, na tyle jednak pryncypialne i przewidujące, by nie pozwalać na utworzenie w poprzek istniejącej sieci organizacyjnej "Porozumienia Kręgów" szlusznie przewidując, że każde porozumienie poziome można traktować jako zagrożenie dla scentralizowanego aparatu. Po co mają się jednoczyć, kiedy mogą być rozbici? Kręgi Instruktorskie im. A.M powstały głównie na bazie drużyn i środowisk harcerskich, którym udało się w sytuacji przeohycenia jakoś przechować istotne harcerskie wartości. W kwietniu bieżącego roku kręgi istniały w 22 województwach. Kręgi wydają pismo "Bratnie słowo" i jak myślę są obecnie na etapie formowania się i orientowania w nowej sytuacji. Mam wrażenie, że ludzie w ich skład wchodzący bardziej przeczuwają, że harcerstwo jest czymś wartościowym, niż wiedzą na czym praca harcerska lat osiemdziesiątych powinna polegać.

Zwróćmy jednak uwagę na to, w jakiej sytuacji społecznej działają kręgi - otóż działają wśród młodzieży, która w swym masie nie obudziła się do walki o nowe harcerstwo, bo słowo harcerstwo z niczym pozytywnym się jej nie kojarzy.

SZANSE

Czy więc harcerstwo ma jeszcze szanse? Myślę, że ma jeśli ci o reprezentują prawdziwe harcerstwo zdobędą się na opuszczenie Związku i powiedzenie pełnym głosem "nie to nie jest harcerstwo, to jest fikcja, z którą my nie chcemy mieć nic wspólnego". Żal przechwyconych symboli, ale dla ratowania istoty rzeczy lepiej oszaleć się od symboli. Potrzebne jest oparcie całej sprawy na prawdzie i powiedzenie młodzieży co jest co, i kto jest kto.

A jeśliby tę operację przeprowadzić i odłączyć się od ZHP czy oznacza to masowy nawrót młodzieży do harcerstwa? Jestem przekonany, że nie. To dopiero punkt startu do rekonstrukcji harcerstwa. Myślę, że harcerstwo jest w sytuacji trudnej, bo nie ma gotowego wzorca działań, który nadawałby się do rozpowszechnienia i propagowania wśród młodzieży lat osiemdziesiątych.

Ala ta trudność daje zarazem szansę. Szansę dla zapalonych młodych ludzi, którzy chcieliby budować ruch harcerski w oparciu o podstawowe idee i wartości, związane z aktualnymi zainteresowaniami i potrzebami młodzieży. Być może wśród obecnych dwudziestolatków znajdują się tacy, którzy jak A. Małkowski zachcą tworzyć ruch od nowa. Tylko tak może dojść do powstania organizacji, która przez młodzież mogłaby być zaakceptowana jako własna. Rola nas starszych, którzy w różnych okresach życia byliśmy z harcerstwem związani winna być głównie informacyjna. Pokazujemy wartości, pokazujemy jak było.

Zaraz po sierpniu, sądziłem, że należy odnowić Związek jako całość. Teraz myślę, że byłem w błędzie. Trzeba się oderwać, nie zwalczać, ale i nie modyfikować Związku. Nie tracić czasu na przekonywanie aparatu. Po co? Jeśli uda się sbudować sensowną organizację, sensowni ludzie do niej przyjdą. Inni i tak nie są potrzebni.

Jakie są minusy takiego rozwiązania? Widzę tylko jedno - utrata, być może zresztą tylko czasowa, przechwyconych symboli. Ale myślę, że w składnicy symboli znajdują się inne, używane kiedyś przez harcerstwo a nie przechwycone. Innych minusów nie widzę, przy czym przyznaję, że jednemu harcerstwa nie jest dla mnie specjalną zaletą - zresztą z tą jednością różnie bywało - było już "Wolne Harcerstwo".

Szczególne korzyści tego rozwiązania widzę w trzech aspektach. Po pierwsze tworzy ono nareszcie nową sytuację i młodzieź w tej sytuacji będzie mogła się sorientować. Po drugie, ci którzy choć w odrodzonym harcerstwie pracowali szczerą od pracy z młodzieżą, a nie tracąc czasu i energii na modyfikowanie Związku z całym jego aparatem, swoistymi interesami aparatu, biurokracją i etatami. Po trzecie, za szczególnie korzystną traktuję okoliczność braku pieniędzy i w ogóle wszystkiego. Oczywiście pozostały Związek zachowałby cały majątek i etaty i to właśnie byłoby najlepsze, bo brak pieniędzy pozwoliłby na przywołanie wyłączone społeczników. Tworzenie wszystkiego od zera byłoby kapitalną przygodą, niezastąpionym przeżyciem wychowawczym dla młodzieży.

Tak więc myślę, że rozpoczęcie tworzenia nowej organizacji, która byłaby traktowana jako własna przez młodzież lat osiemdziesiątych jest tym, czego polskiemu harcerstwu potrzeba w jego siedemdziesięciolecie.

Andrzej Janowski

GAWĘDA NA DZIEŃ MYŚLI BRATERSKIEJ

Każdy system totalitarny tworzy sobie stereotyp wroga. Dla systemu hitlerowskiego był to początkowo stereotyp burżuazji-kapitalisty, w późniejszym okresie również komunisty, wreszcie utrwalił się najbardziej wszechstronny i użyteczny stereotyp wroga-Żyda. Żyd - burauj, Żyd - komunista, Żyd - zdradca narodu, dezertjer i sprzedawczyk, Żyd - deprawator i wysyskiwacz. Pod ten stereotyp można było podłożyć wszystko, co tylko się chciało.

Ala dlaczego w Niemczech hitlerowskich aż tak bardzo poszukiwano "dobrego", "obrotowego" modelu wroga, prawdziwego czy tylko wymyślnego, ale przemawiającego do wyobraźni społecznej?

Dlatego, że "wróg" to znakomity zabieg socjotechniczny, to świetny "partner", przy którego pomocy można wywołać pożądane nastroje, uzyskać poklask i poparcie, a w efekcie manipulować masami ludzkimi, wykorzystując ich łatwość oraz instynkt samoobronny.

Zawrzedł szeregi - bo wrógi!

Nie ma masła - bo wróg!

Nie może być demokracji - bo wróg!

Fundamentem na którym systemy totalitarne budują obraz "wroga" jest przede wszystkim dobrze znane każdemu człowiekowi uczucie obcości. Wróg to obcy, to inny niż ja, niż my wszyscy. Inaczej wygląda, inaczej chodzi ubrany, inaczej żyje, inaczej myśli. Już w samym odczuciu obcości jest ukryta jak nóż nieufność, podejrzliwość, niechęć, trudność kontaktu a więc i niemożność porozumienia.

Od inności do obcości jest tylko krok, od obcości do wrogości - pół kroku.

Zwłaszcza u ludzi prymitywnych, bądź tylko zamkniętych w jakimś getcie, którym brak otwarcia na sprawy innych krajów, społeczeństw, kultur, religii, obyczajów, poglądów.

Jakże bardzo daleka od takiego ujęcia człowieka "innego" jest ideologia harcerska. Ideologia szeroka, uniwersalna a zarazem tak mocno oparta na chrześcijańskiej koncepcji innego człowieka-bliźniego.

W dawnym prawie harcerskim zawarta była ona w jego czwartym punkcie, który brzmiał: "Harcersz w każdym widzi bliźniego a za brata uważa każdego innego harcersza".

Dla harcersza, dla skauta, inny nie jest obcy. Harcersz - przyjaciel całego świata, w inności, w różnorodności zjawisk, kultur, dostrzega nie obcość a cudze i własne bogactwo. Owa różnorodność przejawiająca się także w życiu duchowym i życiu społecznym, zabezpiecza nas samych przed straszliwą groźbą uniformizacji nie tylko ubrań i zyciorysów, ale także dusz; przed szarością jednakowych, na jedno kopyto uformowanych ludziów, żyjących tak samo, myślących zawsze tak samo i to samo, nie umiejących wychynąć poza ubogi świat schematów i uproszczonych wyobrażeń. A przy tym jakże owa różnorodność dodaje naszemu światu uroku, barwy, jakże może być wielką przygodą psychiczną. Jeżeli umie się odkryć ją i zbliżyć się do niej - jak żeglarz do nowo odkrytej wyspy, wapiąc do niej - jak na szczyt góry.

Trzeba tylko jednego. Żeby inny nie był ci obcy - musisz od razu, zaakceptować jego inność. Musisz zaakceptować - abyś się mógł do niej zbliżyć, i to także wtedy gdy nie jest to inność obcekrajowca o odmiennym kolorze skóry, stroju czy zaskakującym obyczaju a inność człowieka zupełnie "zwyčajnego", może nawet bardzo bliskiego.

-Musisz zaakceptować ją u twojego przyjaciela - jeśli na prawdę chcesz się z nim przyjaźnić.
-Musisz zaakceptować inność twojego ojca czy matki, inność całego starszego pokolenia, inność dawnych czasów i dawnych ludzi. Inaczej będą ci dalecy i nieznanymi jak Hotentoci z Południowej Afryki.

-Musisz także zaakceptować tych "smarkaczy", których wychowujesz a z którymi czasem tak trudno ci się dogadać.

-Musisz zaakceptować nawet to, że ciebie samego nie do końca zaakceptowano.

Tylko pod tym warunkiem będziesz stawał się harcerszem i tylko wtedy twój świat będzie coraz to szerszy i bogatszy, nawet jeżeli nigdy nie wyjedziesz "na wyspy dalekie". Tylko pod tym warunkiem życie przyjdzie do ciebie jako wielka, pasjonująca przygoda a nie nudne pasmo mechanicznych czynności.

Dzisiaj jest dzień myśli braterskiej. Łączy różnych. Bliskich.

Tomasz Strzembosz

W SPRAWIE "POLITYCZNOŚCI" HARCERSTWA

W ostatnim 3 numerze CZUJ DUCHA znalazł się ciekawy artykuł pt "Harcerstwo polityczne - ale jakie?". Autor artykułu pan Maciej Krupa posługuje się przemówieniem Władysława Bienkowskiego wygłoszonym przed 25 laty "do obnażenia sposobu myślenia ośrodka władzy, w odniesieniu do metod wychowania młodzieży w Polsce Ludowej". Dh Krupa zdecydowanie występuje przeciw takiemu pojmowaniu polityczności harcerstwa, które prowadzi do wychowania poprzez indukcyjną ideologię. Jest to niewątpliwie stanowisko słuszne i chyba każdy myślący instruktor takie stanowisko akceptuje. Jednakże w artykule druha Maćka znalazły się także twierdzenia, które traktuje jako oczywiste a na które bynajmniej nie ma dowodu. Ze względu na wagę niektórych z tych twierdzeń nie sposób przejść nad nimi obojętnie dotychczas bowiem spraw fundamentalnych dla naszego ruchu.

Pozwolę sobie scytować dłuższy fragment: "... tutaj należy zapytać czy przed wojną Harcerstwo było apolityczne, czy w ogóle może takie być? Uważam, że nie. Zgadzałem się w tym punkcie z panem Bienkowskim, który powiedział "nie jest apolityczne ponieważ każde zjawisko

społeczne ma swój polityczny sens" i dalej "apolityczność to jest coś obojętnego wobec społeczeństwa, coś co nie bierze w życiu społecznym udziału". To prawda. Było, jest i musi być polityczne. Tylko co oznacza termin "polityczne"? Możemy przeszukać słowniki, zapytać mądrych ludzi i nie otrzymamy odpowiedzi. ...

Ważkie to słowa i bardzo kategoryczne. Spróbujmy więc zastanowić się nad tym fragmencem tekstu i dokonać oceny pewnych stwierdzeń jego autora.

Zacznę od końca. A więc "polityczność". Czy rzeczywiście na temat znaczenia terminu "polityczność" nie można otrzymać satysfakcjonującej odpowiedzi? Śmiało twierdzić, że odpowiedź taką znaleźć można i to desyć łatwo. Wystarczy zajrzeć do "Słownika wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych" Władysława Kopalińskiego W-wa 1980 by znaleźć: "polityka: sztuka, nauka rządzenia państwem; sprawy państwowe; organizacja, kierowanie, administracja sprawami państwa, narodu, kraju; działalność mająca na celu zdobycie, utrzymanie i wykonywanie władzy państwowej przez daną klasę społ., jej odłam; potocznie postępowanie zręczne, ostrożne, sprytne". Myślę, że jak na nasze potrzeby jest to określenie zupełnie wystarczające. W kręgu kultury europejskiej już od bardzo dawna tak właśnie rozumiano sens słowa "polityka".

Zastanówmy się teraz czy przy takim rozumieniu "polityki" można powiedzieć, że harcerstwo jest "polityczne". Osobiście nie wyobrażam sobie udziału harcerzy w organizowaniu i kierowaniu sprawami państwa, w zdobywaniu i sprawowaniu władzy. Owszem, nawet kilkunastoletnią młodzież można wykorzystać w walce o władzę czy jej utrzymanie. Niewątpliwie jednak nie będzie to miało nic wspólnego z działalnością wychowawczą /w pozytywnym sensie/, a będzie to jedynie instrumentalne posłużenie się młodzieżą przez ludzi dorosłych dla osiągnięcia ich własnych celów.

Nie wiem na czym dh Krupa opiera swoje przekonanie, że "każde zjawisko społeczne ma swój polityczny sens". Rezygnując z dalszych rozważań nad określeniem ze słownika Kopalińskiego łatwo można wskazać szereg zjawisk i ruchów społecznych, których "polityczny sens" znaleźć raczej trudno, a które bynajmniej nie są obojętne wobec społeczeństwa np. działalność charytatywna, organizacje turystyczne, kluby sportowe, ochotnicze straże pożarne itp. Przed Sierpniem najliczniejszą organizacją społeczną w Polsce był PCK, niech więc szanowny autor rozważań na temat polityczności harcerstwa wskaże mi "polityczny sens" działalności PCK.

Owszem. W przedsierpniowym systemie próbowano narzucić przekonanie, że polityczne jest każde zjawisko społeczne. Zgadzam się z druham Krupą, że "słowo polityka i jego pochodne są w istniejącej rzeczywistości typowym składnikiem nowomowy - języka wysutego z treści, znanego nam dobrze z gazet, przemówień." Tylko czy druhu Macku, uważa druh nowomowy za język, którym powinniśmy się posługiwać przy prezentacji swoich poglądów?

Zresztą "polityczność" każdego zjawiska miała swój głębszy sens. Jeżeli bowiem wszystko było "polityczne" to wszystko było związane i powinno podlegać kontroli jakiejś władzy politycznej. W istniejącej rzeczywistości taka władza była jedna, a "polityczność" każdego zjawiska społecznego uprawniała tę władzę do bezpośredniej kontroli i wnikania we wszystkie sfery życia społecznego.

Zostawmy problem nowomowy wiersząc, że okres jej rozwoju należy już tylko do historii minionego etapu i zastanówmy się nad dalszymi twierdzeniami z artykułu "Harcerstwo polityczne - ale jakie." Nie wiem jak rozumował dh Maciej. Czy w kategoriach nowomowy, czy normalnego języka, którego pjęcia mają swój określony sens i znaczenie. Twierdzenie o tym że przed wojną harcerstwo było polityczne zostało wypowiedziane jako prawda bardzo oczywista. Nie jest mi wiadome by tę prawdę udało się komuś w sposób przekonujący udowodnić, wiem natomiast, że autor artykułu takiego dowodu nie przeprowadza. Zachęcałbym go do tego w przyszłości.

Kiedy jesienią 1980 rozpoczęły działalność Kręgi im. A. Małkowskiego podstawą ich programu zmian w ZHP stał się List Otwarty Instruktorów ze Środowiska Krakowskiego. Pierwszy punkt tego programu brzmiał następująco: "Harcerstwo musi być organizacją wychowującą dzieci i młodzież, a nie organizacją polityczną dla dzieci i młodzieży". Po upływie pięciu miesięcy w Bydgoszczy w oświadczeniu ustosunkowującym się do wyników VII Zjazdu ZHP podtrzymano ten podstawowy cel działalności Kręgów deklarując dążenie do "...przywrócenia Związkowi charakteru społeczno-wychowawczego i rezygnacji z określenia go jako organizacji społeczno-politycznej.", a także walkę "o niezależność Związku od jakiegokolwiek organizacji politycznej." Jest to więc sprawa jednoznaczna jeżeli chodzi o Kręgi co nie oznacza oczywiście, że członkowie Kręgów nie mają prawa do swoich własnych poglądów.

Kończąc posłużę się słynnym stwierdzeniem Baden - Powella, że "Skauting jest grą? Jest to jednak gra tego rodzaju, że obowiązują w niej zasady "fair play" zarówno wobec siebie jak i pozostałych uczestników gry. Polityka niestety do takich gier nie należy. Dlatego trzymajcie swoich skautów jak najdalej od niej.

hm Piotr Bąk

Sprawa Harcerstwa

NA I ZJEŹDZIE "SOLIDARNOŚCI"

Miałem okazję i niewątpliwą przyjemność przez kilka dni uczestniczyć w wydarzeniu, które na pewno przejdzie do historii - I Krajowym Zjeździe Delegatów NSZZ "Solidarność". Zjazd ten miał wiele akcentów harcerskich, ale choć się tu skupić na problemie dla nas podstawowym.

Otóż Niezależny Ruch Harcerski poprzez delegatów regionu środkowo-wschodniego zwrócił się o poparcie i patronat do NSZZ "Solidarność". Przedstawiciele KIHAM Chorągwi Gdańskiej słusznie zauważyli, że taki zapis w uchwale może spowodować uzależnienie Porozumienia KIHAM i istotne ograniczenie jego funkcjonowania w społeczeństwie. Wymienienie w uchwale tylko NRH byłoby w opinii społecznej równoznaczne z potępieniem w czambuł ZHB i wszelkich ruchów i ugrupowań harcerskich w ramach ZHP czy poza nim. Z tego też powodu zwołano spotkanie konsultacyjne w wąskim gronie w celu uzgodnienia stanowisk obu stron.

Spotkanie odbyło się 1 października br. o godz. 15⁰⁰ w sekretariacie Biura Organizacyjnego Zjazdu. Uczestniczyli w nim ze strony Porozumienia KIHAM: Przewodniczący Porozumienia hm Stanisław Czopowicz, członkowie Rady Porozumienia - hm K. Bruski i hm P. Jasiński, oraz trzech druhów z KIHAM Chorągwi Gdańskiej, Prezydium Zjazdu reprezentował p. Lesław Paganota bene instruktor harcerski. Rzecznikami NRH byli delegaci na Zjazd, panowie: Bartczak, Lupina i Parowicz. Pan Bartczak był przewodniczącym 12 zespołu zjazdowego, zajmującego się stosunkiem "Solidarność" do innych organizacji, instytucji, ruchów i inicjatyw tak państwowych jak i społecznych, i ten właśnie zespół rozpatrywał następnie interesujące nas kwestie. Poza tym w spotkaniu wzięli udział przedstawiciele Biura Organizacyjnego i jeden z delegatów regionu Małopolska - były instruktor. Wymianie zdań przysłuchiwali się przedstawiciele mass mediów - dwóch dziennikarzy "Studenta" i niżej podpisany.

Dyskusję rozpoczął p. Zbigniew Lupina argumentując poparcie delegatów swojego regionu dla NRH, ponieważ inne organizacje nie zwróciły się o to. Powiedział też, że poparcie dla Porozumienia KIHAM ze strony "Solidarność" nie jest możliwe ze względu na pozostawanie Porozumienia w strukturze ZHP - organizacji statutowo sprzecznej z "Solidarnością". Następnie Staszek Czopowicz przedstawił cele i zasady Porozumienia KIHAM i jego faktyczny status w ZHP. Uważa, że przy braku akceptacji Porozumienia delegaci mogą popełnić mniejsze zło - poprzeć tylko NRH, lub większe zło - potępić wszystko poza NRH. W międzyczasie obie strony konsultują się telefonicznie z hm Michałem Bębrzyńskim - przewodniczącym NRH, który nie mógł być fizycznie obecny w Gdańsku.

Następuje długa wymiana zdań pomiędzy S. Czopowiczem i p. Parowiczem, który jak na nauczyciela dobrze orientuje się w kwestiach merytorycznych, imponuje żelazną logiką i konsekwencją. Nie ustępuje mu w tym Staszek i dyskusja się zagłębia. Pan Parowicz pyta dlaczego KIHAMy mimo niezależności kryją się za fasadą ZHP. Czopowicz odpowiada: "Nie kryjemy się za fasadą ZHP, lecz ZHP to my". Na koniec p. Parowicz wyraża pełną akceptację działalności Kręgów im. Małkowskiego, ale uważa, że jest czas aby teraz w pełni porzucić i odciąć się od fasady i struktury ZHP.

Później niemalże wszyscy zebrani dyskutują nad formułą takiego zapisu w projekcie uchwały, aby był on dogodny dla obu stron. W chwili pisania tego sprawozdania nie znam jeszcze decyzji Zjazdu co do uchwały programowej, przytoczam więc tylko poniżej fragment tekstu p r o j e k t u uchwały z poprawką naniesioną 1 października.

Projekt uchwały programowej.
Tęsa 18 /fragment dotyczący patronatu "Solidarność" nad innymi organizacjami/
...Dotyczy to również NZS i niezależnych ruchów harcerskich wychowujących dzieci i młodzież w duchu patriotyzmu i poszanowania narodowych tradycji oraz organizacji czy ruchów, które jak "Patronat" zrodziły się wewnątrz "Solidarność" i realizują niektóre z jej statutowych zadań...

W takiej formule zapisu mieszczą się zarówno Kręgi im. Małkowskiego jak i Niezależny Ruch Harcerski.

Oczywiście sprawa całego ZHP nie była w ogóle poruszana ze względu na Statut ZHP oraz dwa dokumenty kompromitujące ZHP do reszty, a to list Rady Naczelnej do Zjazdu "Solidarność" i oświadczenie Biura Politycznego na temat preferowanego przez nie modelu organizacji młodzieżowych. Kto nie zna i nie wierzy - niech przeczyta.

Jako puentę sprawozdania z tego ciekawego spotkania, przytoczę jedną z wypowiedzi druha Staszka Czopowicza - przewodniczącego Porozumienia KIHAM: "Lepiej bym się osuł gdybym był w NRH, ale to, że jestem w ZHP traktuję jako służbę."

No cóż! Służba nie druźba.

phm Maciej Krupa

Dn 30.09.81 w Gdańsku na I Zjeździe NSZZ "Solidarność" korespondent naszego pisma phm Maciej Krupa przeprowadził krótki wywiad z Antonim Macierewiczem współzałożycielem KSS KOR - byłym drużynowym w 1 WDH /patrz: artykuł Barbary Pietrowskiej str 5/. Wywiad ten zamieszczamy na łamach CZUJ DUCHA ponieważ uważamy, że prezentacja różnych poglądów na sytuację w Harcerstwie jest korzystna i pozwala na wyrobienie sobie własnego zdania:

Red.: W ostatnich miesiącach zaistniał w ruchu harcerskim swoisty pluralizm, spowodowany utworzeniem Niezależnego Ruchu Harcerskiego. Jak odnosi się Pan do tego faktu jako dawny instruktor harcerski Czarnej Jedyńki Warszawskiej?

AM: Ja bież mówićbym tu o pluralizmie, bo ZHP jest faktycznym trupem. A jeżeli chodzi o stosunki międzyorganizacyjne to zupełnie bym się nimi nie przejmował, nie znam dobrze Biblii ale napisano tam chyba coś takiego: "niech umarli grzebią umarłych"

swoich". Zaś Niezależny Ruch Harcerski przestrzegam od uzależniania się od "Solidarności", nie może to być młodzieżowa przybudówka "Solidarności" lecz niezależne Harcerstwo polskie. Oczywiście pomoc "Solidarności" w różnych aspektach jest wskazana i konieczna, ale w żaden sposób nie może ona powodować podporządkowania.

Red.: Jakie widzi Pan plusy i minusy takiej sytuacji w ruchu harcerskim i jaką wróży mu Pan przyszłość?

AM : Istotą rzeczy jest tutaj niezależność i brak ideowo-moralnej dwuznaczności NRIH, jest przed nimi przyszłość i oby rozwijali się jak najlepiej. O drugiej stronie już powiedziałem: niech ZHP umiera i Bóg grzebie.

Red.: Przedwczoraj prof. Lipiński odczytał na forum Zjazdu oświadczenie o rozwiązaniu KSS KOR, którego był pan inicjatorem i współzałożycielem. Dzień wcześniej - 27 września grupa działaczy niepodległościowych, w tym również Pan, powołała do życia Kluby Służby Niepodległości. Czy ich powołanie należy rozumieć jako pewnego rodzaju kontynuację programu KOR-u?

AM : Dla wszystkich środowisk niezależnych w Polsce jednym z celów było i jest uzyskanie pełnej niepodległości Polski, i w tym sensie Kluby Służby Niepodległości są pewną częścią programu KSS KOR. Mają one być bardziej pewną platformą programową niż organizacją, naszym wspólnym celem jest wolność człowieka i niezawisłość narodu.

Na zakończenie rozmowy p. A. Macierewicz przekazał życzenia dla naszych czytelników.

Co słyhać w szczepach

V SZCZEP "HYRNY" - AKCJA LETNIA 1981

Obozownictwo ma wśród drużyn V Szczepu HYRNY już dość dawne tradycje i wykształciło pewne własne, oryginalne formy. Od niepamiętnych czasów zastępy z 5 i 14 DH uczestniczyły w obozach organizowanych przez Komendę Hufca. Od lata 1974 V Szczep HYRNY organizował własne podobozy w ramach zgrupowań Hufca. Jednak po obozie w 1979 w Pogorzeli z powodu na sytuację panującą wówczas na zgrupowaniach, Rada Szczepu postanowiła, że następne obozy będzie szczep organizował samodzielnie. W 1980 roku obozowaliśmy w Rebizantach na Roztoczu wspólnie z harcerkami z lubelskiego szczepu ZAWISZA. Akcja Letnia 1981 miała być zorganizowana na podobnych zasadach ale ostatecznie ze względu na trudności zaopatrzeniowe zawieszanki postanowiły obozować w niewielkiej odległości od Lublina/nasze aspiracje sięgały zaś na Pojezierza/. Wśród członków Rady Szczepu zdania na temat lokalizacji obozu również były podzielone dlatego przygotowano kilka wariantów w zależności od rozwoju sytuacji ogólnej. Ostatecznie rozbiliśmy nasze namioty nad Jeziorem Kałębie k/Osieka na wschodnim skraju Borów Tucholskich. Znakomity teren na lokalizację obozu uzyskaliśmy drogą zamiany od 22 WDH "Watra" z Hufca Praga-Południe.

Zabezpieczenie sprzętowe obozu stanowiło nie lada gimnastykę ale w pełni się nam udało. Obok własnego sprzętu Szczepu korzystaliśmy z pomocy życzliwej Komendy Hufca, która już po raz drugi udostępniła nam samochód terenowy Gaz-69 a także pożyczaliśmy sprzęt od Szczepu w Peroninie, Komendy Hufca Nowy Targ, WSS "Społem"/kuchnia polowa/ oraz innych instytucji i przedsiębiorstw w Zakopanem. Dzięki uprzejmości rodziców naszych harcerzy udało się uzyskać z WSS "Społem" specjalny przydział na znaczną ilość żywności co z uwagi na sytuację rynkową było bardzo istotne. Ze względu na oszczędność kosztów samochód terenowy, cały sprzęt oraz żywność zostały wysłane do Osieka wagonem platformą pod strażą dwóch instruktorów.

17 lipca uczestnicy obozu opuścili Zakopane. W skład obozu wchodziły: Podobóz Harcerek "Grodzisko"/14 DH, 101 ZDS "Szaroty"/, Podobóz Harcerzy "Matecznik"/5 DH, 3 druhowi z "Leśnej Drużyny" przy PPD nr 6 w Krakowie/ oraz grupa kwatermistrzowska, Komendantem obozu był hm Piotr Bąk, Komendantką Harcerki p/m Kinga Łozińska, Komendantem Harcerzy p/w Leszek Pieniążek.

Podobozy były całkowicie niezależne od siebie programowo, wspólna była tylko kuchnia w której służbę pełnili na zmianę "Matecznik" i "Grodzisko". Podobóz Harcerki "Grodzisko" posiadał program nawiązujący do historii Słowian i do tej koncepcji programowej dostosowana była "plemienna" struktura podobozu, obrzędowość oraz organizacja zajęć. Zajęcia z poszczególnych technik organizowane były nie przez Komendę Podobozu tylko przez starsze harcerki ze 101 ZDS, które przygotowały je bardzo starannie jeszcze w Zakopanem. Podobóz Harcerzy "Matecznik" posiadał program bliższy raczej klasycznemu "pussosianstwu" z bardzo dużą ilością zajęć z poszczególnych technik harcerskich.

18 lipca uczestnicy obozu znaleźli się nad Jeziorem Kałębie gdzie przebywała już grupa kwatermistrzowska. Podobozy rozbito ok. 100 m od brzegu jeziora, druhowie na wzniesieniu, druhowy w dolinie, kuchnię natomiast zlokalizowano nad samym brzegiem jeziora. Podczas prac pionierskich przy budowie obozu nieustannie padał deszcz, co nie przeszkadzało podobozom i zastępom w rywalizacji: kto zbuduje wyższą wartownię, kto postawi maszynniejszą i funkcjonalniejszą pionierkę itp. co prowadziło niekiedy do swolistej gigantomanii. Prawie przez cały okres naszego pobytu nad Kałębiem nie było żadnego innego obozu dopiero z początkiem sierpnia przybyli druhowie z Gdyni, którzy usadowili się po przeciwnej stronie jeziora i z którymi "Matecznik" zorganizował wspólnie nocną grę terenową. Natomiast cały czas naszego pobytu nad Kałębiem spotykaliśmy się z dużą życzliwością ze strony ludności i miejscowych władz. Wszystkie przysługujące nam przydziały zawności otrzymaliśmy terminowo co w połączeniu z zapasami przywiezionymi z Zakopanego całkowicie wystarczyło jak na nasze potrzeby. W czym nie mała zasługa szefa kuchni p/w Jolanty Maksylewicz.

Poszczególne zastępy bardzo dużo przebywały w terenie zapuszczając się nieraz daleko w głąb Borów Tucholskich. Druhowie z "Matecznika" aż 9 nocy spędzili poza terenem obozu.

W dniach 24-27 lipca przebywali w Jabłusku k/Kościuszki na szlacie Porozumienia KIHAM zorganizowanym przez Krąg im. Małkowskiego z Gdańska/W punktacji konkurencji złotowych zdobyli I miejsce/30 lipca obydwie podobozy udały się na 3-dniową wędrowkę, której celem było osiągnięcie Bałtyku. Wędrowka odbywała się zastępami, które samodzielnie wybierały trasy oraz miejsca biwakowania. Niektóre zastępy dotarły aż na Hel, większość zaś zwiędła wszystkie ciekawe obiekty Trójmiasta oraz zamek w Malborku. 1 sierpnia o godz. 17,00 zastępy spotkały się u stóp Pomnika Ofiar Grudnia 1970 pod stocznią w Gdańsku gdzie odbył się uroczysty apel obozu w 37 rocznicę Powstania Warszawskiego. Wszystkie zastępy z obu podobozów dwa dni spędziły na "ohatkach Robinsona". Większość druhen i druhow podjęła też próbę zdobywania sprawności "Trzy pióra" aczkolwiek spełnić wszystkie wymogi i w efekcie zdobyć sprawność udało się tylko nielicznym.

Po kryzysowym pierwszym tygodniu/ciągly deszcz/ nad Kałębem panowała piękna, słoneczna pogoda co uczestnicy obozu wykorzystywali na codzienną kąpiel i naukę pływania. Nie pojawiła się też na szczęście zapowiadana przez wszystkich plaga "mniszki brudnicy" za co błogosławimy los oraz tych, którzy opylali lasy. Nie odwiedziła nas też żadna wizytacja co niewątpliwie zawdzięczamy oddaleniu od szlaków komunikacyjnych ale o co bynajmniej nie mamy do nikogo pretensji.

Wszystko co dobre ma jednak swój koniec. 8 sierpnia trzeba było rozpocząć zwijanie obozu, a 10 wieczorem V Szczęp HYRNY przybył do Zakopanego gdzie odbył się ostatni pożegnalny apel obozu.

Na drugą połowę sierpnia Rada Szczępu zaplanowała obóz wędrowny Kręgu Instruktorskiego i starszych harcerzy po północnej Słowacji. Niestety, ze względu na niemożliwość przekroczenia granicy CSRS /brak koron/ trzeba było z tego projektu zrezygnować. Ostatecznie resztę wakacji spędziliśmy w Zakopanem a tylko 101 ZDS "Szarety" z dh Kingą Łozińską na czele udała się na wędrowkę w Gorce.

Senior

VI SZCZEP "KRYWAŃ" - POŚWIĘCENIE SZTANDARU

Uroczystość poświęcenia sztandaru VI Szczępu Harcerskiego im. Br. Czecha zapowiedziana była na dzień 12 września 1981 r. Tego dnia o godz. 8,00 rano Szczęp przybył na miejsce zbiórki na dworcu PKS. Decyzją Rady Szczępu drużyny zuchowe nie miały brać udziału w uroczystości. Zaprosiliśmy natomiast V Szczęp HYRNY oraz Krąg Instruktorski z Gliwio przebywający w ośrodku harcerskim na Głodówce.

O godz. 8,00 wyjechaliśmy autobusem PKS na Lysą Polanę, skąd mieliśmy podejść na Rusinową. Tam, nieopodal szalaszów znajduje się sanktuarium Matki Boskiej Jaworzyńskiej-kaplica na Wiktorówkach, gdzie miała się odbyć centralna część uroczystości-poświęcenie sztandaru. Początek zaplanowano na godz. 20,00, dlatego po przyjeździe na polanę drużyny zajęły się przygotowaniem posiłku, nauką piosenek harcerskich i turystycznych. Niektórzy mieli okazję po raz pierwszy w życiu zobaczyć w Tatrach wypas owiec/Na Rusinowej Polanie tego lata bacia Murzański wypasał ok. 120 szt. owiec/.

Jak zorientowaliśmy się w kaplicy na Wiktorówkach czekali już na nas o. Dominikaniec o. Leonard i o. Tomasz Pawłowski, który miał odprawić Mszę Św.

Okolo godz. 19,00 przeszliśmy na dół do kaplicy. Dla chętnych była okazja do spowiedzi św.

Jak zwykle przy takich okazjach nie odbyło się bez emocji i kłopotów organizacyjnych ale uporaliśmy się z tym błyskawicznie i o godz. 20,00 rozpoczęła się harcerska Msza Św. celebrowana przez harcerza, członka Szarych Szeregów ojca Tomasza. W kaplicy obok pocztu sztandarowego Szczępu KRYWAŃ stał poczet sztandarowy Szczępu HYRNY, zaś nieco dalej od ołtarza zgromadzili się harcerki i harcerze z obu szczęp oraz instruktorzy z Gliwic. Po kazaniu wygłoszonym przez o. Tomasza nadchodził uroczysty moment-sztandar pochyla się i następuje ceremonia poświęcenia. Zaraz potem harcerz z naszego Szczępu składa Przyrzeczenie, powtarzając za instruktorem:

"Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu i Polsce, nieść chętną pomoc bliźnim, być posłusznym Prawu Harcerskiemu".

Ta tradycyjna rota Przyrzeczenia obowiązuje w naszym Szczępie. Dalej następuje dalszy ciąg Mszy Św., znaczna część osób przystępuje do Komunii św., wszyscy śpiewamy Modlitwę Harcerską.

Potem udajemy się na wspólną kolację i wspólne harcerskie śpiewanie do "Bacówki" udoświadczonych nam przez o. Dominikanów. Niestety, z powodu złych warunków atmosferycznych nie udaje się zorganizować zaplanowanego wcześniej ogniska, a szkoda bo byłoby to chyba najlepsze podsumowanie harcerskiej imprezy.

Niemniej ten wieczór spędzony z piosenką harcerską, a nawet poezją/były i wiersze "Orlą lwowskich"/bardzo się wszystkim podobał i pełni wrażen udaliśmy się na kwatery.

W niedzielę pobudka o 6,30, mycie, apel i śniadanie przebiegły bardzo sprawnie i po mszy św. o godz. 8,00 ruszyliśmy na trasę biegu patrolowego przygotowanego przez kadrę szczępu. Po wielu przygodach patrol dotarł na Lysą Polanę gdzie zapakowaliśmy się do autobusu jadącego w kierunku Zakopanego.

Zdaniem moim i licznych obserwatorów uroczystość poświęcenia sztandaru naszego szczępu była bardzo udana i stanowiła dla wszystkich jej uczestników głębokie przeżycie, a co najważniejsze pozostawiła na pewno trwały ślad w pamięci harcerek i harcerzy z VI Szczępu KRYWAŃ.

org Kajetan d'Obyrn

WSKAZÓWKI DLA SKAUTMISTRZÓW

KIM JESTEŚ ?

Jesteś twórcą. Zrozum-najszczytniejsze miano jakie człowiek może otrzymać: twórca. Tworzysz. Tworzysz nowego Człowieka. Tak, ten mały chłopak, którego zapisywałeś dziś do drużyny, czeka na twoje wpływy. Będzieś go przez długi rok urabiać. Niepostrzeżenie będziesz wdierać się do jego duszy i kształtować na swoją modłę i swoje podobieństwo. Czy rozumiesz odpowiedzialność? Czy istnieje więź?

Zrozum-jesteś twórcą młodego pokolenia. Nie zauważysz, a wychowanek będzie odbiciem ciebie. Innym a tym samym. Więź?

Więc nigdy nie spoczywaj w pracy nad sobą. Jesteś lepszym dziś, niż byłeś wczoraj, bądź jutro lepszym, szlachetniejszym, niż jesteś dziś. To warunek pierwszy. Doskonalenie się, niespecyficznego nigdy-choćbyś był starszym człowiekiem-jeśli jesteś wychowawcą musisz, słyszysz?-musisz pracować nad sobą!

Kim jesteś? Twórcą, zatem nie załuj pracy nad wznoszeniem innych ponad szczyty, na które sam zaszedłeś, ciągnij ich wyżej. Oni muszą być wyżej od ciebie, a czyż będą, jeśli ty nie oddasz im wszystkiego, co masz? Dawaj innym. Zatrzymaj tylko sło, brud, porażki-iś daj wszystko, co jest czyste co buduje. Nigdy nie możesz dać za dużo, zawsze -za mało. Dawaj, nie załuj!

Pracujesz nad sobą i dajesz im wszystko, co masz najlepszego-to jest dużo, bardzo dużo. Jeśli jesteś na prawdę takim dającym-to musisz mieć jasne oczy. Jaki to cud-jasne oczy!

Sztuka dawania jest sztuką trudną. Mówią, że wychowawcą trzeba się urodzić. Stopień harcerza, tytuł profesora, nazwa ojciec-jeszcze mało mówi. Często młody, niedoświadczony więcej potrafi niż dorośli-i dlatego właśnie nie ty! Ktoś ciębie wyznaczył, nałożył na ciebie obowiązki, ufa tobie. Zadanie ogromnie trudne, sięgające ideału, a więc bezgraniczne.

I zrobisz, potrafisz. Za pomocą posernie nie nie znaczących zbierek, ćwiczeń, odpraw, wycieczek, raportów, odznak, prób, munduru - za pomocą niewidocznych wiecznie nakładających się drobnostek, stwarzasz Człowieka. Ba, by drobnostki były jak najtroskliwiej opracowane, przygotowane, obmyślane. Wszystko czas, jaki możesz oddać Harcerstwu, poświęć na uczciwe opracowywanie i przeprowadzanie "drobnostek". Nigdy nie można dobrze przygotować ćwiczenia - zawsze można by jeszcze ulepszyć; na żadnej Radzie Drużyny nie ma najlepszej atmosfery; bo może być jeszcze lepsza; żadna wycieczka nie jest całkowicie udana, bo to a tamto ... Znasz metody harcerskie lub je dopiero opanowujesz, zaznajamiasz się z nimi, studiujesz tę lub inną książkę harcerską - to dobrze, ale żadna nie nauczy cię uczciwości w pracy, tylko ty sam. Pamiętaj - ogromnie dużo robisz jeśli innym siebie dajesz, ale pełnym jesteś twórcą dopiero wtedy, gdy środki, którymi się posługujesz, są przez ciebie w miarę tych sił i zdolności całkowicie opanowane.

Praca nad sobą - oto pierwszy i kardynalny warunek postawy drużynowego. Wolno wychowywać innego tylko wówczas, gdy stale pracuje się nad sobą samym.

Dawanie innym tego, co jest w człowieku najlepsze - to drugi kategoriyczny nakaz dla rzetelnego pracującego drużynowego.

Pełne opanowanie wiedzy i metodyki harcerskiej zarówno w zakresie realizacji ideologii, znajomości przepisów, prawa, zwyczajów, obozownictwa, wycieczkowania, gier i zabaw, ćwiczeń polowych, w ogóle całej techniki - jest fundamentem powodzenia drużynowego w pracy.

Dużo umieć. Ciągłe się dokształcać. Dawać to, co najlepsze. Samemu stale pracować nad swym charakterem!

Samemu stale pracować nad swym charakterem! - Słyszysz? - Oto wieczne niezmiennie wskazówki dla drużynowego.

hm. Oskar Zawrocki

Jest to pierwszy rozdział z książki hm. Oskara Zawrockiego "Praca w drużynie".

ZE ŚPIEWNIKA byłej DRUŻYNOWEJ

Nowy tytuł tego działu wziął się stąd, że korzystamy wciąż ze śpiewnika drużyny Kingi, a po wyborach w tym roku nie jest już ona drużynową kręgu.

SADZMY RÓŻE

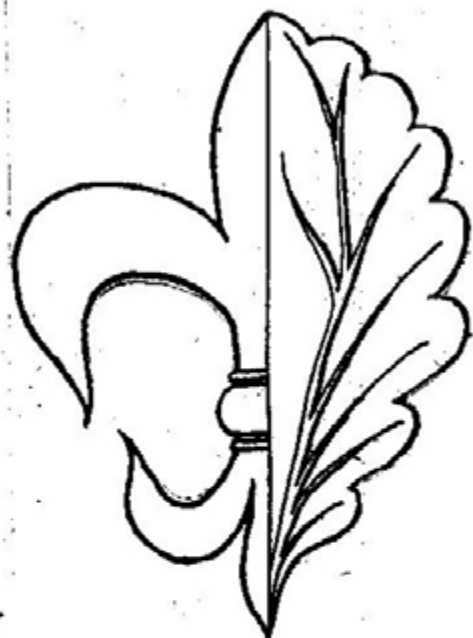
1. Sadzmy przyjacielu różę,
Długo jeszcze, długo światu
szumieć będą śnieżne burze,
sadzmy je przyszłemu latu.
2. My wygnaniy stron rodzinnych,
może róż nie ujrzym kwiatu,
a więc sadzmy je dla innych,
szczęśliwzszemu sadzmy światu!
3. Jakże los nasz piękny, wzniosły!
Gdzie idziemy - oiernie, głogi,
gdzieśmy przeszli - różę wroszły,
więc nie schodzmy z naszej drogi!
4. Idźmy, szczerzy! Gdy to znuży,
świat wiecznego wypocznienia
da nam miłszy kwiat od róży:
żay wdzięczności i wspomnienia.

Kiedys mela lat temu cyklowate
 (na powelaru spinytuczym)
 pisano harcerskie "SULIMCZYK"
 16 HDH im. Leona Czarnego.
 Jest mi bardzo miło, że
 dziś mogę wrócić do wasz nowo
 pisano harcerskie i do wasz
 listy tak wspaniale pokazał
 się na ostatnim zeszłym ZAP.

Jacek Czajka
 Uważ!
 30.03.1981

P.S. Oczywiście miłośnicy zyczeń
 jak najrymniejszych walentynok,
 jak najrymniejszych postaw
 jeżeli mogli byśmy (jako
 Nowa) i jeżeli mogłoby
 (jako ja) być pomocny
 - czy bym ogroził wasz
 Jacek Czajka

Czwarty numer CZUJ DUCHA,
 zamyka pierwszy rok dzia-
 łalności naszego pisma
 /pomyślane było jako kwar-
 talnik/. Choć początkowo
 poglądy na temat naszej
 przyszłości były sceptyc-
 ne, ten mały jubileusz
 jest faktem. Dlatego poz-
 walamy sobie zaprezen-
 tować czytelnikom wpis ja-
 kiego dokonał do 2 nr.
 CZUJ DUCHA Mirosław Cho-
 jański - Dyrektor Nieza-
 leżnej Oficyny Wydawni-
 czej "NOWA".



SPIS TREŚCI

I. Z ŻYCIA KRĘGU	-2-
II. PISZĄ O NAS	-3-
III. HISTORIA		
- Za czasów druha Małkowskiego - fragment pamiętnika - prof. Adam Sokołowski....		-3-
IV. NIEZALEŻNA DZIAŁALNOŚĆ HARCERSKA PRZED SIERPNIEM 1980		
- Początki akcji pomocy robotnikom - ofiarom represji w związku z wydarzeniami Czerwca 1976, i udział w niej Gromady Włoczeków i WDH im. Romualda Traugutta - Barbara Piotrowska	-5-
V. NASZ PUNKT WIDZENIA		
- Czy harcerstwo ma jeszcze szansę? - Andrzej Janowski	-7-
- Gawęda na dzień myśli braterskiej - dr Tomasz Strzembosz	-10-
- W sprawie "polityczności" Harcerstwa - hm. Piotr Bąk	-10-
VI. SPRAWA HARCERSTWA NA I ZJEZDZIE "SOLIDARNOSCI" - phm. Maciej Krupa	-12-
VII. CO SLYCHAĆ W SZCZEPACH		
- V Szczęp HYRNY - Akoa letnia 1981 - Senior	-13-
- VI Szczęp KRYWAŃ - Poświęcenie sztandaru - org. Kajetan d'Obyrn	-14-
VIII. WSKAZÓWKI DLA SKAUTMISTRZÓW		
- Kim jesteś? - hm. Oskar Zawrocki	-15-
IX. ZE ŚPIEWNIKA BYLEJ DRUŻYNOWEJ	-15-

CZUJ DUCH - kwartalnik, pismo Kręgu Instruktorów Harcerskich im. Andrzeja Małkowskiego w Zakopanem. Do użytku wewnętrznego. Redaguje kolegium w składzie: hm. Piotr Bąk, phm. Maciej Krupa, phm. Zbigniew Słup. Opracowanie graficzne: Maciej Zubek. Siedziba redakcji: Komenda Hufca Tatrzańskiego, 34-500 Zakopane, ul. Kościuszki 11, tel. 43-98. Korespondencja: phm. Maciej Krupa, 34-500 Zakopane, ul. Małe Żywoczańskie 17 a, tel. 52-60.